



WSPÓLNOTA

Pismo Parafii św. Andrzeja Boboli w Rudzie Śląskiej - Wirku



UKAZUJE SIĘ OD 16 PAŹDZIERNIKA 1994 R.

5.VI.2022 - 12.VI.2022

Nr 23/2022(1202)

Zaangażowana w życie Kościoła

Studiując, Joanna podjęła intensywną pracę w szeregach Akcji Katolickiej i Stowarzyszeniu św. Wincentego a Paulo. Głosiła katechezy dla dziewcząt. Z zachowanych do dziś jej notatek z tego okresu przebija ogromna dojrzałość wiary i odpowiedzialność za każde słowo. Jej siostra i dwóch braci wybrało drogę zakonnego powołania. Joanna też miała taki zamiar, ale stan zdrowia jej na to nie pozwalał. Chciała zostać misjonarką.

Po uzyskaniu dyplomu z medycyny i chirurgii w 1949 r. na Uniwersytecie w Pawii, otworzyła klinikę medyczną w Mesero (koło Magenty). W kolejnym roku zrobiła specjalizację z pediatrii na uniwersytecie w Mediolanie, gdzie później prowadziła swoją praktykę lekarską. W 1951 r. po raz pierwszy przypadkowo spotkała inżyniera Piotra Mollę. Kolejne spotkanie nastąpiło trzy lata później. Od tego czasu byli już nierozłączni. Kochali się bardzo, byli sobą zauroczeni. Wiedzieli, że chcą być ze sobą na zawsze. Snuli plany założenia rodziny otwartej na Boga i Jemu uległej. Na dziesięć dni przed ślubem Joanna pisała do Piotra: "Chciałabym, aby nasza nowa rodzina mogła się stać jakby wieczernikiem zjednoczonym wokół Jezusa".

Kobieta z klasą ;-)

24 września 1955 r. Joanna i Piotr wzięli ślub. Byli ludźmi pracowitymi, ale pogodnymi i szczęśliwymi. Cechowała ich rzetelność i uczciwość. Starali się spędzać razem jak najwięcej czasu. Chodzili po górach, jeździli na nartach, lubili koncerty i przedstawienia teatralne. Joanna interesowała się mo-

dą, przeglądała nowe żurnale. Była elegancką i zadbaną kobietą. Umiała prowadzić samochód, co w tamtych czasach nie było częste wśród kobiet. Państwo Molla chcieli mieć dużo dzieci. Rok po ślubie, w 1956 r., urodził się Pierluigi. W 1957 r. przyszła na świat Maria Zita, a dwa lata później - Laura. W 1962 r. miało urodzić się kolejne dziecko. We wrześniu 1961 r., pod koniec drugiego miesiąca ciąży, okazało się, że w macicy Joanny rozwinął się włókniak, który zagrażał rozwijającemu się płodowi i życiu matki. Mimo wskazań medycznych do przerwania ciąży, Joanna zdecydowała się donosić ją do końca. Wiedziała, zwłaszcza jako lekarz, że stan jest poważny.

cdn....
Adam

CIEKAWY



Apokryfy gnostyckie. Wśród apokryfów Nowego Testamentu możemy wyróżnić grupę pism pochodzenia gnostyckiego.

Gnoza (grec. gnosis - „poznanie, wiedza”) jest systemem religijno-filozoficznym, który głosi skrajny dualizm, a więc rozdzielenie dobrego ducha od złej materii. System ten zawiera szereg błędów doktrynalnych i teologicznych i przez Kościół był zawsze uznawany za herezję.

CYTAT NA DZIŚ

Narzędziem Boga są zawsze ludzie pokorni

Św. Jan Chryzostom

WSPÓLNOTA Pismo Parafii św. Andrzeja Boboli w Rudzie Śląskiej - Wirku

Wydawca: Rzymskokatolicka Parafia pw. św. Andrzeja Boboli w Rudzie Śląskiej

Redagują: ks. P. Wenzel, J. i K. Grębowicz, A. Nowak (red. naczelny - nadam@interia.pl), J. Wodarska, W. Kostorz, M. Pelak
Redakcja: ul. Wyzwolenia 215, 41-710 Ruda Śląska, tel. 32 242 05 43, email: wspolnotawirek@gmail.com



SIEDMIU WSPANIAŁYCH

We wczesnośredniowiecznej Polsce istniały tzw. osady służebne, których mieszkańcy byli zobowiązani do dostarczania określonych towarów lub usług na rzecz lokalnego władcy. Ich nazwy niekiedy odzwierciedlały przypisane zadania i często powtarzały się w różnych rejonach Polski – Szewce, Owczary, Rybitwy itd. Do najczęstszych należały Piekary, spośród Piekar najślawniejsze są Śląskie i tam właśnie w ostatnią niedzielę maja wyruszyła z naszej parafii grupka śmiałków, którą by można nazwać „Kołodziej”, naciągając nieco inną popularną nazwę miejscowości przy użyciu śląskiego określenia na rower.

Ze względu jednak na ich liczbę oraz trudność czekającego zadania, lepiej ochrzcić ich mianem westernowym - „Siedmiu Wspaniałych”. Ruszyli początkowo przez ulice mrówczogórskie, by następnie pokonywać drogi, ścieżki, a nawet niekiedy bezdroża kolejnych parafii – kochłowickiej (Trójcy Przenajświętszej), świętochłowickich – św. Józefa na Zgodzie, Piotra i Pawła oraz Najświętszego Serca Pana Jezusa w Piaśnikach, potem przez bytomską św. Jana Nepomucena, zahaczyli w centrum Bytomia o diecezję gliwicką i jadąc, już w gronie bardzo licznych pielgrzymów, wzdłuż obwodnicy dotarli na ziemię piekarską. Na terenie Kalwarii byli już około 9, było więc nieco czasu na odpoczynek po wysiłku włożonym w podróż. Mimo że trasa w jedną stronę liczy nieco ponad 20km było dość trudno – poza wspomnianą zróżnicowaną nawierzchnią, miejscami było bardzo stromo – najmocniej dały w kość podjazdy

pod Łagiewniki i, szczególnie, z Ko-
chłowic do Zgody. Fragmentu po uli-
cy Pordzika nie powstydzilyby się naj-
trudniejsze etapy Tour de France.

Wśród licznie przybyłych pielgrzy-
mów można było wyczuć radość
z możliwości odbycia spotkania
w „normalnym” trybie. Niewątpliwie
była ona jednak przyćmiona niedaw-
nymi tragediami w górnictwie – wie-
lokrotnie wspomniano ofiary oraz za-
pewniano rodziny o pamięci i wspar-
ciu. Pielgrzymi usłyszeli wiele waż-
nych słów, m.in. ze strony Księdza
Arcybiskupa, najmocniej chyba jed-
nak zapada w pamięć fragment kaza-
nia abp. Jana Romeo Pawłowskiego:

„Wstydz się tych, którzy tę ziemię,
ten kraj zdradzają, sprzedają za juda-
szowe srebrniki, którzy w imię ideol-
ogii, poprawności klubów politycznych
chcą ten kraj, tych ludzi karać, obga-
dują ich, wyśmiewają. Tych się
wstydz. Nie wolno ci nimi gardzić, ale
możesz się ich i za nich wstydzić”.

Droga powrotna przebiegała sprawnie,
mniej więcej tą sama trasą, dobrych
humorów nie zdołały zepsuć nawet
blokujące ścieżkę zwalone drzewa
w Parku Łagiewnickim (podjęto próbę
lekkiej modyfikacji trasy, by nie je-
chać główną drogą). Na koniec
na pielgrzymów czekała niespodzian-
ka – pyszne lody w „centrum” Ko-
chłowic – ufundowane przez księdza
Wojtkę.

WK

PRZYPOMNIENIE KILKU ZDAŃ Z PIEKAR

W ostatnią niedzielę, znowu, po
dwóch latach przerwy, zgromadzili-
śmy się w Piekarach na tradycyjnej
pielgrzymce mężczyzn. Swoje słowo

do nas skierowali w jej trakcie arcybi-
skup katowicki Wiktor Skworec, gość
z Watykanu - arcybiskup Jan Romeo
Pawłowski i arcybiskup koadiutor Ad-
rian Galbas.

Pragę przypomnieć Wam, a może po-
dzielić się z tymi, którzy nie mieli oka-
zji posłuchać na żywo, fragmentami,
które mi najbardziej utkwiły w pamię-
ci. W trakcie homilii arcybiskup Paw-
łowski tak mówił o domu rodzinnym:

Czasem chce nam się wmówić, że dom
to taki hotel, stołówka, kasa zapomo-
gowo-pożyczkowa, ale tak nie jest,
bo dom rodzinny to miejsce, gdzie spo-
tykają się najbliżsi sobie na świecie
ludzie, którzy się prawdziwie kochają
i w tej rodzinnej miłości są odbłaskiem
miłości Boga w Trójcy Świętej Jedyne-
go.

Natomiast najbardziej z jego wypowie-
dzi utkwiły mi w pamięci słowa:

Nie wstydz się nigdy swojej rodziny.
Choćby nie była idealna, ty bądź dum-
ny, że ją masz, że w niej jesteś kocha-
ny i uczysz się kochać. Nie wstydz się
nigdy swego ojca i matki, choćby byli
słabi, niezaradni, biedni, prości. Nie
wstydz się swoich korzeni, bo bez nich
ty nie masz sensu, nie byłoby ciebie.
Nie wstydz się tej ziemi, tego narodu,
tego języka, tej naszej biało-czerwonej,
nie wstydz się, że jesteś Polakiem,
że tu masz swoje korzenie i sens życia.
Bądź dumnym patriotą, czyli człowie-
kiem, który miłuje ten kraj i tych ludzi.
Wstydz się tych, którzy tę ziemię,
ten kraj zdradzają, sprzedają za juda-
szowe srebrniki, którzy w imię ideol-
ogii, poprawności klubów politycznych
chcą ten kraj, tych ludzi karać, obga-
dują ich, wyśmiewają. Tych się wstydz.
Nie wolno ci nimi gardzić, ale możesz
się ich i za nich wstydzić. Niechaj nam
w tych dniach wzorem będą ci odważni

Ukraińcy, którzy walczą, bronią, biją
się i giną, aby obronić ojczyznę, ojco-
wiznę, honor i człowieczeństwo.

W porannym słowie społecznym arcy-
biskup metropolita zaś mówił:

W perspektywie grożącej światu kłę-
ski głodu, spowodowanej wojną na
Ukrainie, każdy zmarnowany produkt
spożywczy po wielokroć obciąża na-
sze sumienia.

I dalej:

Mam na myśli to, co na Górnym Ślą-
sku nazywa się „szporobliwość”.
„Szporować” to „oszczędzać”, „nie
marnować”, „używać z umiarem”, co
świetnie potrafią wasze babcie, matki,
żony, teściowe - czuwające nad stabil-
nością domowych budżetów. Nato-
miast, podczas nabożeństwa majowe-
go arcybiskup Galbas nauczał:

Nadzieja to nie matka głupków, jak
często obraźliwie się o niej mówi.
Przeciwnie: jest matką mędrców i lu-
dzi wytrwałych, siostrą wiary i mił-
ości. Jak powiedział Charles Pegui,
francuski myśliciel: „Wiara to katedra,
miłość to szpital, ale obie bez nadziei
byłyby tylko cmentarzem”. Lubię też
i tę definicję nadziei, że „nadzieja to
wiara, że jeszcze można przeżyć mi-
łość”. Nie wiem kto to zdanie wymy-
ślił, nie ja, ale jest bardzo moje.

Maryja jest obok. I gdy masz dwa-
dzieścia lat i gdy osiemdziesiąt i gdy
coś pomiędzy. Jest obok. Z łagodno-
ścią, jak na naszym piekarskim obra-
zie spogląda na ciebie, pokazuje Chry-
stusa i mówi delikatnie: to ma sens.
Wytrwaj. Wytrzymaj, nie dezertuj.
Poszukaj pomocy, ale nie dezertuj.
Pomogę Ci. Nie masz anioła, ale masz
mnie.

Zapewne każdy kto wysłuchał słów
pasterzy tam na piekarskim wzgórzu,
albo zapozna się z ich treścią w prze-

kazach medialnych, znajdzie inne frag-
menty trafiające do niego najbardziej.
Mnie zapadły w pamięć te powyższe.

Krzysztof T. GRĘBOWICZ

ŚWIĘTA MAMA

100 lat temu na świat przyszła Św. Jo-
anna Beretta Molla, święta Mama i Żo-
na, która kochała życie, a nade wszyst-
ko Boga. 28 kwietnia obchodziliśmy
Jej wspomnienie. Św. Jan Paweł II be-
atyfikował Joannę podczas Światowe-

go Roku Ro-
dziny 24 IV
1994 r., a ka-
nonizował ją
dziesięć lat
później -
16 V 2004 r.
Na uroczystej
Mszy św. byli
obecni m. in.
mąż Joanny
i najmłodsza
córka - Joan-



na Emanuela. Relikwie św. Joanny
Molla znajdują się w wielu kościołach
na całym świecie. W Polsce są też
w wielu parafiach, bo święta ta cieszy
się u nas dużym kultem. Joanna Beretta
Molla była przedostatnim, dwunastym
dzieckiem Alberta i Marii. Urodziła się
w Magencie, niedaleko Mediolanu,
w 1922 r. Dom, w którym rosła, pełen
był miłości i wiary. Dzieci razem
z matką codziennie modliły się i cho-
dziły na mszę św.

W 1942 r. Joanna rozpoczęła studia
medyczne. Niestety również w tym
roku, jedno po drugim, w odstępach za-
ledwie czterech miesięcy umarli jej
rodzice. Żywa wiara i zaufanie Bogu
nie pozwoliły na pogrążenie się w roz-
paczy osieroconemu rodzeństwu.